

SIERPIEŃ W ŚRODKU ZIMY

Podbeskidzki strajk generalny, który ogarnął całe województwo bielskie na przełomie stycznia i lutego 1981 roku, śmiało można nazwać mitem założycielskim (czy może lepiej kamieniem węgielnym) „Solidarności” naszego regionu. Był przełomowym momentem dla konsolidacji związkowych struktur na Podbeskidziu. Równocześnie dla tysięcy mieszkańców województwa bielskiego, dziś ludzi w średnim i starszym wieku, uczestnictwo w tym proteście było bardzo ważnym, wręcz pokoleniowym wydarzeniem. Był dla nich tym, czym Sierpień’80 dla mieszkańców Wybrzeża.

Podbeskidzki strajk generalny „Solidarności” ze stycznia i lutego 1981 roku był pierwszą w skali całego kraju akcją o charakterze czysto politycznym, gdyż skierowaną głównie przeciwko przejawom nadużyć i pospolitych przestępstw kryminalnych ludzi z ówczesnego aparatu władzy, funkcjonariuszom komitetów miejskiego i wojewódzkiego PZPR. Był to też jeden z najdłuższych i najbardziej masowych protestów między sierpniem 1980 r. i grudniem roku następnego.

Przypomnijmy pokrótce chronologię tamtych zdarzeń. Po raz pierwszy zarzuty wobec władz zostały publicznie podniesione już 20 listopada 1980 roku w trakcie cotygodniowego zebrania przedstawicieli zakładowych ogniw „Solidarności” z całego Podbeskidzia. Uchwalony wtedy został dokument, w którym związkowcy – jeszcze bardzo ogólnie – zasygnalizowali swą wiedzę o nieprawidłowościach, żądając ustąpienia przedstawicieli lokalnych władz z powodu „utruty społecznego zaufania”.

Następnego dnia delegacja podbeskidzkiej „Solidarności” spotkała się z przedstawicielami władz województwa bielskiego. Rozmowy nie przyniosły żadnego rezultatu. Związkowcy planowali nawet natychmiastowe rozpoczęcie okupacji gmachu Urzędu Wojewódzkiego, ale w końcu wycofali się z tego pomysłu. Ogłoszono jednak gotowość strajkową w całym regionie, żądając przyjazdu komisji rządowej.

Faktycznie kilka dni później przyjechał do Bielska-Białej minister administracji Józef Kępa. Spotkał się z potężną, trzystuosobową reprezentacją podbeskidzkiej „Solidarności” i doprowadził do powołania specjalnej komisji Wojewódzkiej Rady Narodowej do zbadania zarzutów, wysuniętych przez związkowców. Zespół ten został poszerzony o czterech przedstawicieli „S”.

Komisja zakończyła swe prace dopiero w połowie stycznia 1981 roku. Przyjęty przez nią 150-stronicowy raport zawierał dokładny opis przestępstw, popełnianych przez czołowe postaci z nomenklatury partyjnej. Największe nieprawidłowości dotyczyły podziału i sprzedaży budynków przez miasto Bielsko-Biała osobom fizycznym. Z zasobów Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych bezprawnie otrzymali budynki m.in.: komendant wojewódzki MO Ryszard Witek, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego Zygmunt Wnuk, zastępca komendanta WUSW ds. SB Adam Feliks, I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Bielsku-Białej Elżbieta Mroczyk czy sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Antoni Kubica. Zarzuty dotyczyły także innych przedstawicieli nomenklatury partyjnej w mieście i województwie.

Komisja wnioskowała, aby WRN wystąpiła do ministra Kępy o pociągnięcie do odpowiedzialności służbowej osób, „które działając w administracji państwowej szczerła wojewódzkiego i podstawowego dopuściły się rażących niedociągnięć wykazanych w sprawozdaniu”.

W sytuacji, gdy było wiadomo, że sama WRN nie jest władna dokonać zmian kadrowych w aparacie administracyjnym, MKZ w imieniu 350 zakładów pracy województwa bielskiego zażądał przyjazdu kompetentnej rządowej komisji, która rozpatrzyłaby zarzuty, postawione przedstawicielom partyjnych władz miasta i regionu. Kilka dni później wyznaczono ostateczny, nieprzekraczalny termin przyjazdu delegacji rządowej – w przeciwnym razie zapowiedziano ogłoszenie pogotowia



Czterdzieści lat temu: świetlica Zakładów Przemysłu Wełnianego „Bewelana” w Bielsku-Białej w dniach strajku generalnego. Dla młodszych: w dawnej „Bewelanie” mieści się dziś II Urząd Skarbowy, a naprzeciwko – za rzeką Białą – stoi hotel Vienna.

strajkowego. Komisja rządowa nie przyjechała do Bielska-Białej, więc 26 stycznia MKZ przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. W jego skład weszło 107 osób reprezentujących załogi 54 wytypowanych zakładów pracy z Bielska-Białej, Żywca, Skoczowa i Oświęcimia. Tego samego dnia odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy.

Nazajutrz, we wtorek 27 stycznia o godz. 6.00 rozpoczął się strajk generalny w całym województwie bielskim. Nie strajkowała tylko służba zdrowia, telekomunikacja, służby zaopatrzeniowe oraz obsługa linii technologicznych o ruchu ciągłym i kolejarzy. Szacuje się, że w kulminacyjnym momencie strajkowało blisko 200 tysięcy osób z kilkuset zakładów pracy całego Podbeskidzia.

30 stycznia doszło do długo oczekiwanej sesji WRN. Uczestniczył w niej także minister Kępa. Spośród 123 radnych 61 głosowało za udzieleniem wotum zaufania dla wojewody Józefa Łabudka, przeciw było 57, natomiast 5 wstrzymało się od głosowania.

Decyzja WRN sprawiła tylko, że podbeskidzki strajk rozszerzał się coraz bardziej i zyskiwał wsparcie ze strony innych regionów Polski. Do komitetu strajkowego w „Bewelanie” zgła-

zało się wiele osób oferując swą pomoc oraz przynosząc kolejne informacje o nadużyciach, a czasem zwykłym złodziejstwie ludzi z kręgu partyjnej nomenklatury. Władze administracyjne i wojewódzkie były zupełnie bezradne. Komitet Strajkowy stał się faktycznym ośrodkiem władzy w regionie, którego autorytet był uznawany przez większość obywateli.

Centralne władze partyjne długo nie chciały doprowadzić do rozwiązania konfliktu, obawiając się, że spełnienie żądań strajkujących, a więc odsunięcie od władzy skompromitowanego układu z komitetów, będzie precedensem do podobnych działań w innych regionach kraju. Lech Wałęsa długo był zdecydowanie przeciwny podbeskidzkiemu strajkowi – twierdził, że utrudnia mu to negocjacje z rządem w sprawach postulatów ogólnopolskich (m.in. rejestracja „Solidarności” rolniczej, zmiana ustawy o cenzurze, wolne soboty czy ogólnopolski tydzień związkowy). Najpierw przysłał do Bielska-Białej swych przedstawicieli, Andrzeja Gwiazdę i Stanisława Wądołowskiego, w końcu sam przyjechał do strajkowej „Bewelany”. Widząc determinację całego regionu poparł postulaty, został w Bielsku-Białej i wraz ze strajkującymi

czekał na wynik negocjacji prowadzonych przez Komisję Rządową oraz MKS.

Rozmowy raz po raz były zrywane. Sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna. Rosło napięcie, związkowcy zaczęli obawiać się rozwiązania siłowego. Zapalną sytuację rozwiązała misja mediacyjna, której na prośbę Wałęsy podjął się sekretarz Konferencji Episkopatu Polski bp Bronisław Dąbrowski. W nocy z 5 na 6 lutego przyjechał do Bielska-Białej z propozycją rozwiązania, które oznaczając pełne zwycięstwo „Solidarności” pozwalało także władzy wyjść z twarzą z tego konfliktu. Pomysł był prosty: dzięki poręce Kościoła związkowcy kończą protest, a dopiero wówczas premier „dobrowolnie” odwołuje skompromitowanych urzędników.

Ostatnie rozmowy zakończyły się nad ranem 6 lutego 1981 roku. Tekst porozumienia podpisali przedstawiciele Komisji Rządowej, członkowie Prezydium MKS oraz Lech Wałęsa.

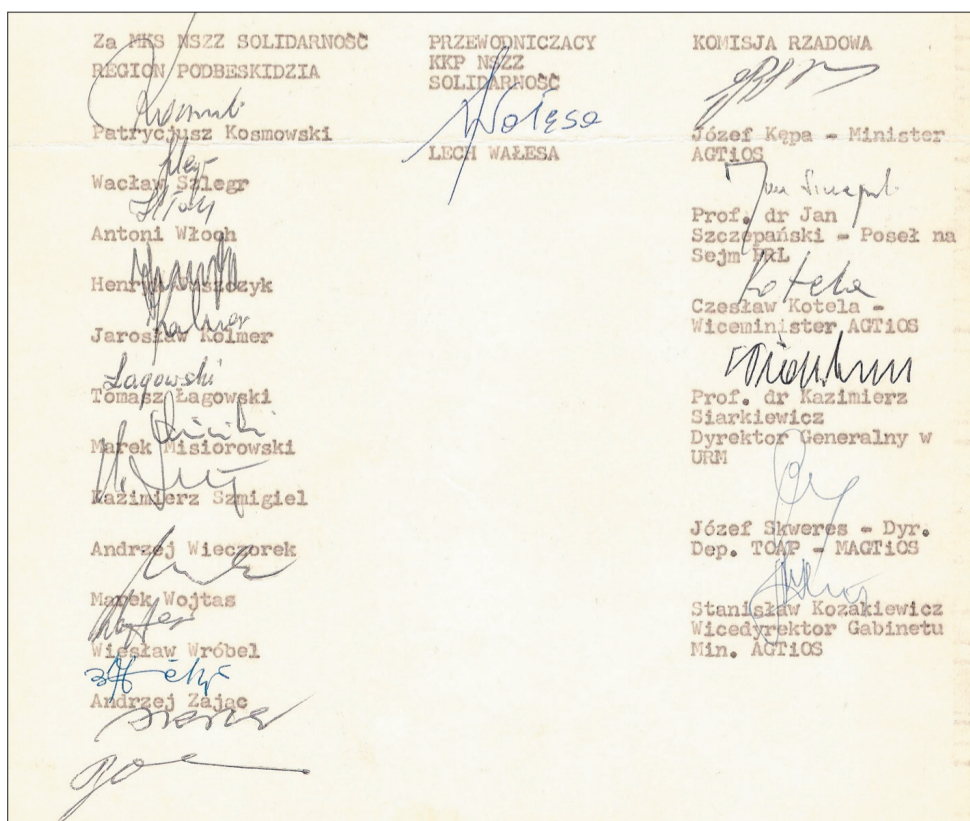
Jeszcze tego samego dnia prezes Rady Ministrów przyjął rezygnację wojewody bielskiego Józefa Łabudka oraz wicewojewodów Antoniego Kobieli i Antoniego Urbańca. Wkrótce stracił także stanowisko prezydent Bielska-Białej Marian Kałoi oraz wielu urzędników w administracji wojewódzkiej i miejskiej. Dyrektorem naczelnym FSM przestał być Ryszard Dziopak. Odwołano także naczelników gmin: Istebna, Jeleśnia, Przeciszów, Rajcza, Ujsoły.

Zmiany nastąpiły także w wojewódzkiej i miejskiej organizacji PZPR. Do odpowiedzialności karnej został później pociągnięty były komendant wojewódzki MO płk Ryszard Witek. Jako ciekawostkę dodajmy, że były wojewoda bielski Józef Łabudek (obok m.in. Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza czy Zdzisława Grudnia) po wprowadzeniu stanu wojennego znalazł się w grupie kilkudziesięciu byłych prominentów partyjnych, internowanych przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego.

Strajk na Podbeskidziu był pierwszym od Sierpnia 1980 r. tak masowym protestem, mającym na celu osiągnięcie wyłącznie celów politycznych. Pokazał siłę związku oraz determinację społeczeństwa z uporem domagającego się respektowania prawa także od przedstawicieli władzy, a zwłaszcza nomenklatury partyjnej.

Przyczynił się też nie tylko do konsolidacji mieszkańców młodego województwa bielskiego, ale także okrzepnięcia związkowych struktur na Podbeskidziu. Wcześniej, przed strajkiem, poszczególne zakłady rejestrowały się w Małopolsce, Tychach, Jastrzębiu-Zdroju i Katowicach. W kilku miejscach były nawet pomysły na stworzenie własnych mikroregionów. Wspólne żądania i wspólna akcja strajkowa sprawiły, że ostatecznie niemal wszystkie komórki „Solidarności” z całego województwa bielskiego przystąpiły do Podbeskidzia, a region ten stał się jedną z najbardziej aktywnych struktur związkowych w skali całego kraju.

Niespełna rok później, z chwilą wprowadzenia stanu wojennego, dla władzy nadszedł czas zemsty i odwetu. Niemal wszyscy członkowie Prezydium MKS-u zostali internowani lub aresztowani, a potem skazani. Symbolem może być lider strajku, Patrycjusz Kosmowski, który w marcu 1982 r. został skazany na 6 lat więzienia.



Podpisy sygnatariuszy bielskiego porozumienia, zawartego 6 lutego 1981 roku. Oryginał tego dokumentu ocalał i do dziś jest pieczołowicie przechowywany w archiwum podbeskidzkiej „Solidarności”.